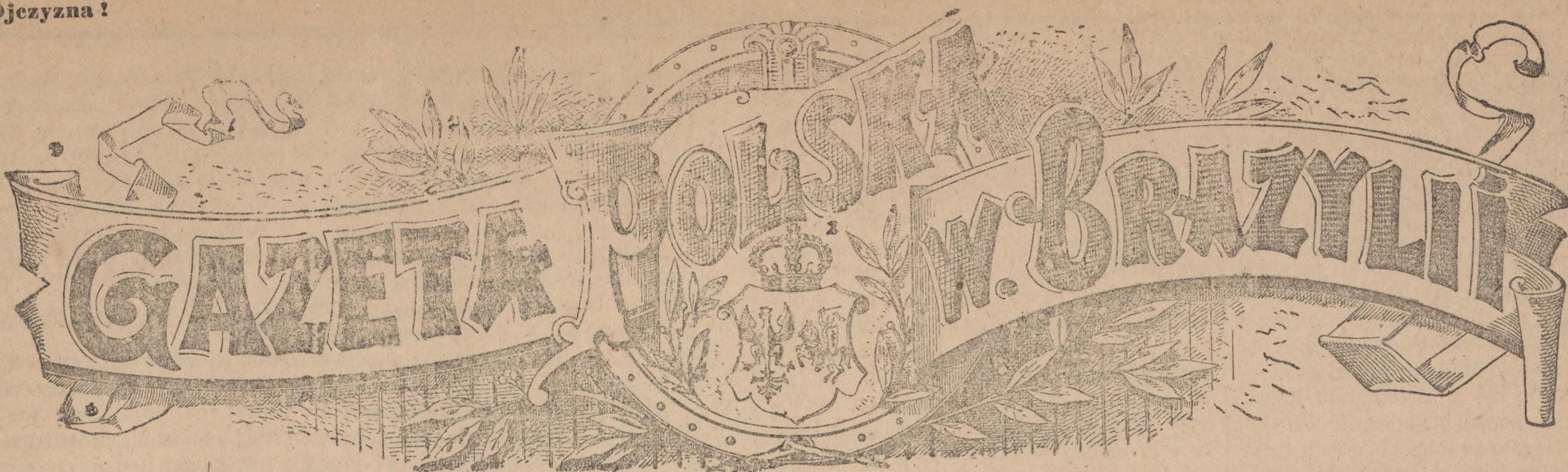




Nr. 57.

Kurytyba, dnia 31 Października 1914

Rok XXII.

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes),
listów poleconych (registrados) i pieniężnych:

„GAZETA POLSKA”
— *rua Aquidaban 87* —
Curitiba — Paraná.
Caixa postal B.

HR. KRZYSZTOF MIEROSZOWSKI

JEZUICI.

(Ciąg dalszy).

Gdy polityczna anarchia, po rozkazu Zebrzydowskiego (do którego jeszcze powrócimy), coraz bardziej w kraju wzrastała, w życiu duchowym następował zwrot, mianowicie zupełny upadek różnowierstwa. Nawrócony magnat lub szlachcic zamożny, nie tylko że wyganiał «ministrów luterskich» i na zbór zamieniony kościół, powracał dawnym właścicielom tj. katolikom ale fundował nowe klasztory rozmaitej reguły.

Król Władysław IV był początkowo Jezuitom bardzo oddanym, — dopiero sprawa wstąpienia do zakonu królewicza Jana Kazimierza (jego brata młodszego), sprawiło stosunki wzajemne bardzo napięte przez pewien czas.

U możnych «królików» i zamożnej szlachty, cieszyli się Jezuici poważaniem wielkiem, z powodu że wielu z nich im zawdzięczało nawrócenie, oraz, że wielu Jezuitów pochodziło ze szlacheckich i senatorskich rodzin, więc byli z koligacjami z polową Polską, co w owych czasach (wiek XVII i XVIII) ceniono bardzo, — wreszcie, że imponowała im nauka i wiedza Jezuitów, przykładne życie i wyteżona praca w szkołach, kościołach i misjach.

Również przebywali Jezuici po dworach prywatnych i jako kapelani przydzielani bywali do poselstwa lub wojsko-

wych obozów. Itak: w obozie pod Smoleńskiem kapelanem był 5 Jezuitów, w wyprawie królewicza Władysława na Moskwę (1616 — 1617 r.) widzieli trzech Jezuitów litewskich a 2 koronnych. Hetmani Zamojski i Chodkiewicz mieli również tylko Jezuitów jako kapelanów w obozie. Pod Cecorą r. 1619 zabrali Tatarzy dwóch Jezuitów do niewoli. Pod Chocimem, przy zaciętnym wojsku, było dziesięciu Jezuitów itd. A trzeba wiedzieć, że w owe czasy, kapelan obozowy, to pierwsza po hetmanie osobistość. W marszach jechał konno lub w jego kolasie obok hetmana, by mieć każdej chwili przystęp do niego.

Dla miast polskich, które za Władysława IV — z powodu przewagi żywiołu szlacheckiego — chyliły się do upadku, kolegia, szkoły, domy jezuickie z liczną młodzieżą szkolną, były prawdziwym dobrodziejstwem, bo nie tylko podnosiły ich poziom umysłowy i dobrobyt ekonomiczny, ale okazałością świątyni, gmachów i pałaców z ogrodami, przyczyniły się do ich ozdoby. W jezuickim kolegium skupiało się naukowe i towarzyskie życie okolicy, powiatu, nawet województwa całego. Rozumiały te korzyści magistraty miejskie — więc też sprzyjały Jezuitom.

Do sporów i zatargów dawały powód tylko apteki (H, czyli składy ziół, leków i narzędzi leczniczych, które kupcy kolonialni, obok innych towarów, utrzymywali, a były tam i «inne kordyaly, marcypany, cukry, ciasta, a nawet i książki!» Jezuitów zaś, idąc za przykładem dawnych Benedyktynów, zakładali w większych kolegiach apteki (1773 r. mieli ich 36), pod zarządem brata zakonnego który zwykle był informatorem, a nierazko słynął na całą okolicę, jako wyborny lekarz. Podczas zarazy r. 1591. sławne były w Polsce swą mocą cudowną «pigulki jezuickie», wynalazku Brata Wilhelma, Anglika, informaty w Krakowie. Do tych aptek miało większe zaufanie jako do aptek kupieckich zwłaszcza, że Jezuici od swoich misjonarzy zagranicznych,

otrzymywali nieznane a nadzwyczajne leki jak np. chinina, którą jeszcze w r. 1643 nazywano w Rzymie pulvis jezuiticus. To zaufanie, zmniejszało oczywiście klientelę, odbiorców aptek miejskich właściciele ich udawali się więc ze skargą do biskupów — co prawda, nie wskórali wiele, bo inne klasztory postępowały podobnie jak Jezuici.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Nasze nadzieje i nasze sympatyje

Polka od dawna przestała być komunią jednoczącą Prus, Rosję, Austrię o jedno «święte», przekleję panieję przynależne. Gdyby nawet tradycyjne przyjacielskie stosunki Rosji z Prusami przetrwały były aż do dnia dzisiejszego, to jednak Austria, patrząc na półwysp Bałkański temż samem, co i Rosja, oczyma, musiała z konieczności stać się zawziętą jej nieprzyjaciółką.

— Dziś kiedy Prusy i Austria z jednej, a Rosja z Francją i Anglią z drugiej strony toczą tytaniczne zapyasy na śmierć i życie, dziś w przełomowej dla nas chwili warto uświadomić sobie gruntownie wszystkie nasze dawniejsze sympatyje i nadzieje, trzeba raz jeszcze zrobić krótki, ale stanowczy i logiczny rozbiór wrogich i przyjacielskich nastrojów względem naszych czy to kochanych opiekunów i dobrodziei, czy to nienawistnych wrogów i gnębieli.

— A więc przedewszystkiem Prusy! — Na sympatyję do Prus takich, jakie każdy z nas zna od dziecka — absolutnie niema miejsca w żadnej polskiej duszy i w żadnym polskim sercu. — Najgłębszym uczuciem każdego Polaka w stosunku do Berlina jest nienawiść — nienawiść taka, co pragnie waleczyć «na śmierć nie na niewolę». O żadnych kompromi-

sach, o żadnych zmianach w kierunku tego uczucia niema co mówić. Nie jest to nastroj chwilowego podrażnienia ni jednolitej niechęci.

Miedzy sobą a nami Prusy krzyżackim mieczem brutalności i nieludzkiego barbarzyństwa wykopały już bezdenną przepaść nie do przebycia. — O żadnych złotych mostach zgody przez ową przepaść nikt z nas nie zamarzy, bo gdyby ktoś z nas chciał nawet takowe wznosić i z dłoń, wyciągniętą do uścisku szedł przzeń w stronę sprawy, na tego chociażby tylko te dwa fakty: Wiedeń i wywłaszczenie na odcłani ozwa się wielkim głosem: — Wróć się, wyrodny synu! Wróć się, bo są na świecie krzywdy takie, za które niema przebaczenia. — są takie krzywdy, o których zapomnieć nam nie wolno!

Nasze sympatyje nie mogą być po stronie Niemiec. — Zmiazdzyć doszczętnie tę nienawistną pruską hydrę i raz na zawsze zetrzeć w proch krzyżacką podłość i butę — coż miłszego coż bardziej pożądanego mogłoby być dla nas, których najsrozsze ciosy i najbrutalniejsze poniewierki dotykały z Berlina? ! Stamtąd szła na Polskę zagłada z uporem i żywiołową mocą morza, rwącego piędź po piędź tamujące mu pochod skały.

To też nie dziwne, że z rozpoczęciem wojny pierwszą modlitwą naszą były słowa:

— Tak! zemsta, zemsta na wroga!
Z Bogiem...

O lojalności względem Rosji, — lojalności posuniętej aż do życzenia tej bezwzględnej zwzięstwa i zdobycia Galicji — również nie może być mowy. Przypomniałoby się nieco w Królestwie pamięć o krwawych, męczeńskich latach powstania, ale przypomniałoby się tylko dzięki temu że od lat 50 ciu głuszyły ją twarde pięści zandarmów, raniące coraz głębiej i głębiej. Rząd rosyjski miał w Berlinie doskonały wzór do naśladowania, a Bobrińskim i Putiszkewiczom nie brakło ochoty

GROBY SYBIRSKIE

czyli

Tajemnica zamku carskiego.

43)

Zresztą jestem przekonany ze panią będzie musiał duch oszczędzić, bo wcielonej piękności nawet upiory zaszkodzić nie mogą.

Lecz Fedora nie podała ręki i rzekła śmiejąc się:

— Stare przysłowie uczy, żeby nie kupować kota we worku, muszę więc wpięć zobaczyć.

— Czy pozwoli pani, że ofiaruję pani mój powóz? W takim razie będzie pani mogła zaraz się tam udać.

— Dziękuję panu — odparła Bojanowska — moja trójka czeka na mnie przed bramą. W każdym razie dziś jeszcze albo jutro zwiędzie willę i dam panu znać.

Może pani pogardzi mem towarzystwem, chciałbym widzieć wrazenie jakie wywrze na pani wspaniałe urządzenie willi.

— Nie chciałabym zajmować pana czem, mówią, że dla milionera Jagodkina każda minuta jest drogą.

— Nie mogę pożytecznie i korzystnie spędzić czasu, jak używając pani towarzystwa.

Bojanowska chwilę namyślała się, potem zawołała z uśmiechem:

Wędróżnik, dam panu znać, gdy będę miała wyjeżdżać.

Po tych słowach pospieszyła do drzwi. Zaledwie drzwi za nią się zamknęły zawołał Draikopf, skrobiąc się w brodę:

— Ach co za piękność, co za piękność, panie Jagodkin, dobrodzieju, co ja dostanę

za to, żem przyprowadził panu tak piękną kupcową?

— Powinieneś być zadowolonym z prowi-
zy, żydzie — zawołał Jagodkin — lecz da-
bym ci sto razy więcej gdybyś mi tę piękną
kobietę przyprowadził nie jako kupującą lecz
jako sprzedaną.

Abraham Draikopf zastanowił się chwilę,
potem skinął dorozumiewająco się głową, typ
należący do jego rodzaju, i powiedział: —
należę do twoich ludzi, i wyciągnął z kieszeni mały
notes. — Co nie jest, może jeszcze być —
mówił przykładając wciąż ołówek do ust —
Abraham Draikopf robi wszystko.

Pozwoli pan, że zanotuję sobie w mojej
książeczce propozycję którą mi pan właśnie
zrobił. Piękną wdowę Bojanowską zjednać
dla milionera pana Jagodkina.

Ach Boże, co za towar co za nabywca!
To jest interes co rzadko się zdarza, lecz
rzadkie interesy są najlepsze, będę się starał
załatwić panie Jagodkin.

ROZDZIAŁ XVII.**Nędza w Syberii.**

Od kilku dni znajdował się Bojanowski z
Natalią w drodze.

Potrzeba było żelaznej energii, takiej nad-
zwyczajnej natury, jaką oboje posiadali, aby
przezwyciężyć wszystkie niebezpieczeństwa i
trudności, stojące im na każdym kroku w
drodze i aby nie wpaść w ramiona rozpacz-
liwie posuwającej się z nimi w ich smutnej dro-
dze.

Odbywali drogę pieszo, a o trudach takiej
pieszej podróży przez Sybir wśród zimy, pod
czas ciągłych silnych mrozów nie ma pojęcia
i nie może sobie tego przedstawić ten który
sam nie podróżował.

Zawsze musieli się starać by przed zapad-

nięciem nocy znaleźć sobie jakieś schronisko
bo inaczej padłaby ofiarą mrozu.

A nie byłoby rzeczą łatwą znaleźć takie
schronienie, nie każdemu bowiem wieśniako-
wi mogli zaufać.

Wszędzie musieli się obawiać zdrady.

W każdej wsi ma rząd kilka chłopów,
których obowiązkem jest szpiegowanie i
chwytanie zbiegów z więzień sybirskich, a
którzy biorą za to zapłatę.

Lecz nie wielu sybirskich chłopów poniża
się do tej nędznej służby, owszem większość
żyje w nienawiści do urzędników i uważa to
za swój obowiązek, nakazany przez Boga,
każdemu nieszczęśliwemu zbiegowi podać rękę
i pomóc w ucieczce.

Lecz w nędzy żyjący chłop, sybirski, nie
chcąc brać z płaty od rządu za chwytanie,
bierze od zbiegów pomoc. A ponieważ taki
zbieg nie posiada zazwyczaj nic i ratuje swo-
je życie, zadawała się taki chłop, że zbieg
po przespaniu i wyprowadzeniu go z wios-
ki, wręcza mu kwit w którym zobowiązuje
się odesłać mu umówioną należność pod
słowem honoru, gdy dostanie się do bezpie-
cznego miejsca.

O wiele więcej są cenione kwity, na któ-
rych są wymienione inne osoby, oprócz zbie-
ga, które mogą wraz z jego śmiercią za niego
zapłacić.

Takie kwity wystawili także Bojanowski i
na każdym bez namysłu podawał imię swej
żony, będąc pewnym, że chociażby nie zdołał
dostać się do Petersburga, Fedora za niego
zapłaci.

W ten sposób dostali się oboje aż do wsi
Werchojańska, i znajdujemy ich w chwili,
gdy żegnają się z chłopem, który im użyczył
spoczynku i chleba.

Bojanowski wręczył właśnie chłopu kwita
ten go schował w zanadrze, zacierając z za-
dowolenia ręce.

— Kwity, mające być zapłacone w Peters-

burgu, sprzedajemy za gotówkę — rzekł. —
Abraham Draikopf kupuje je od nas i odbiera
następnie pieniądze od tych, którzy są wymie-
nieni jako poręczyciele.

A teraz bądźcie zdrowi i oby wszyscy
święci strzeżli was w niebezpieczeństwach.

Pochylił się na swoim wozie i za chwilę
znikł w zaroślach.

— Chodź Natalio — rzekł Bojanowski,
jeżeli będziemy iść rażno, dojdziemy nad wie-
czorem do najbliższej wsi lecz nie możemy
tracić czasu na to, także nie powinna zejść
jakaś nadzwyczajna przeszkoda.

— Więc spieszymy się, panie Bojanowski
— odrzekło młode dziewczę — bo niema
nic straszniejszego, jak być zmuszonym prze-
pędzać noc na Sybrze pod gołym niebem.

W milczeniu postępowali, zajęci swoimi
myślami i tylko od czasu do czasu zwracał
się Bojanowski do swej młodej towarzyski
z wezwaniem do pośpiechu albo też słowami
pociechy.

Nagle zatrzymał się i chwycił swą towa-
rzyszkę za ramię.

Pod ich nogami prostopadłe spadał kra-
niec ziemi a przed nimi, jak daleko okiem
sięgnąć mogło, rozpościerała się lodowata
pokrywa jeziora.

— Nie możemy iść dalej — zawołał Bo-
janowski — jeżeli się zdecydujemy długą
drogę przebyć przez lodowatą powierzchnię
jeziora, w przeciwnym bowiem razie musimy
obejść jezioro na około, a toby zajęło parę
dni czasu, nim byśmy się dostali do jakiegś
siedziby ludzkiej.

Natalia spojrzała bojaźliwie na swego prze-
wodnika i obróciła się.

— W takim razie lepiej będzie, jeżeli
pójdziemy przez lód — rzekła.

— Jeżeli Bóg nas chce wyratować, to
przeniesie nas na niewidzialnych rękach, cho-
ciażby powierzchnia lodu nie wiedzieć jak by-
ła słabą.

do wcielania w życie swej idei państwowej — idei stworzonej na obraz i podobieństwo pruskie. I pruski zachód i rosyjski wschód «ausrotten» na swoich wypisanych sztandarach. — Gdyby jednak przedemną stało przeznaczenie i dało do wyboru dwie alternatywy: albo zwycięstwo Niemiec i, jeżeli już nie zabór Królestwa po Wisłę, to zatrzymanie nadal posiadanych ziem polskich, albo też zwycięstwo Rosji i aneksja Poznańskiego, Śląska i Prus wschodnich, to przyznam się, że bezwarunkowo wybrałbym to ostatnie. — Uczyniłbym to nie z miłości ku Rosji, nie z nadziei na wielkoduszność Puryszkiewiczów i jemu podobnych, ale z racji rozsądku, który każe z dwójga złego wybierać jedno mniejsze. — Dla porównania zaś które zło jest gorsze, winno się obić bez szczegółowej rewizji obu systemów wynaradawiania: dość przyjrzeć się skutkom i spostrzeżom, że w tym to, a w tym okregach pod zaborem pruskim procent ludności niemieckiej jest taki, jakiego nie spotyka się w Królestwie w stosunku do Rosyan. To jedno wystarczy zupełnie: tą samą drogą rozwojową znikły na zachodzie pokrewne nam plebiona, — tą samą drogą stał Berlin na słowiańskiej ziemi, Prusy są państwem dojrzałym, «konstytucyjnym» i świadomym dróg przyszłego swego rozwoju. Tam wyrównywanie zdobytych etnograficznych granic i szerzenie państwowej potęgi przeprowadzone jest z takim natężeniem, z taką konsekwencją, że społeczeństwo polskie zmuszone jest od dawna do przeistoczenia się w jedną ściśniętą ramie niem do ramienia armii, zawsze na stopie bojowej i zawsze działającą li tylko w roli obronnej.

Ta obrona, ćwicząca solidarność i ciężką narodową, wypija tam jednak z nas wszystkie siły żywotne, wiadomo zaś że przekształcanie się danego społeczeństwa na ciągle walczący obóz wojenny jest stanem anormalnym, wymagającym odsieczy i ratunku, bo inaczej nie pozostanie mu nic innego, jak śmierć, jeżeli nie hańba kapitulacji.

W Prusach siła rodzi prawo; tam się nie bawia w skrupuły etyczne, Królestwo szlachetnych nie jest z tego świata.

Może tam kiedyś będzie inaczej, ale tymczasem bezczelność, operując konkretnymi środkami, zwycięża abstrakcyjne ideały. Nie ładźmy się! Znamy się do spojrzenia prawdzie wprost w przerażające zrenice, przynajmniej, że dziś już w Poznańskie — i na Śląsku jest źle, a co dopiero może być za lat 50? Prusy mają dość siły i zdolności, by potknąć nas mimo najzacieśniej obrony. Tylko nadzwyczaj ci jacyś optymiści, operujący argumentami, «jakoś to będzie», mogliby sądzić inaczej.

A Rosya? W prawdzie i ona dąży do tego, by wszystkie rzeki słowiańskie zlały

się w jedno rosyjskie morze. My nie pragniemy utonąć ani w rosyjskie, ani w niemieckie morze, bo mamy dość siły i wiary, by o własnym pamiętać celu.

Przynajmniej jednak trzeba, że Rosya nie rozporządza tak uoskonalonymi środkami zagłady, jak Prusy, chociaż środki te wyglądają na pozór nieraz bardziej brutalnie i bardziej przerażająco.

Przyczyniają się do tego nie tylko niższość i odrębność moskiewskiej kultury, ale i nieumiarowanie dotąd organizmu państwowego. Tam wszystko stoi jeszcze na wulkanie, na przyszyby strój państwowy fermentuje wciąż pod pokrywą.

Przypuszczenie, że z Rosją przekształconą na państwo konstytucyjne będzie nam tak dobrze, że zapagniemy na zawsze wprząść się do jej Słowiańskiego rydwana — jest wielkim nieporozumieniem. Przeklinać Murawjewa i Hurkova, ale liczyć na wspaniałomyślność Rodziców — jest to ludzić się nadzieją, matką głupich. — «Wspaniałomyślny» liberalizm rosyjski ma swego typowego przedstawiciela w Aleksandrze Igo. W nowszych czasach mieliśmy również sposobność poznać go bliżej w osobach «Kadetów», którzy stojąc na granicy liberalizmu, w wielu spornych kwestiach nazywali nas wstecznikami i gdyby doszli do władzy, byłiby dla nas liberalnymi taranami nie gorszymi od obecnego szowinizmu. Za taki liberalizm dziękuję bardzo i z góry oświadczam, że dla mnie wszystko jedno, z jakiej fabryki pochodzi smagająca nas bajka. — Łączyć się z Rosją w dobrej wierze jest niebezpieczne chociażby tylko dlatego, że jest naród za silny liczebnie, by nie chorować na despotyczne zachcianki.

Gdyby Rosya obecnie zwyciężyła, to nie ulega wątpliwości, że na zmianę jej stosunków wewnętrznych długoby jeszcze czekać trzeba. Nacyonalisci, okryci chwałą zwycięstwa, wodziliby w państwie rej może dziesiątki lat. Potem wewnętrzny, mniej lub więcej burzliwy przewrót zeliłby trochę poprzęgi na naszych barkach; by z czasem zacisnąć je jeszcze bardziej.

Jednym słowem powtórzyłoby się tam to samo, co się działo w Prusach w ostatnim stuleciu. Tego powtarzania się historii w rozwoju państw nie byłoby rozumieć się, gdyby po wojnie obecnej rozwój ten oparto na innej zasadzie — zasadzie nacyonalizmu. Ale do tego może jeszcze bardzo daleko.

W każdym razie dla Poznańskiego, Prus i Śląska jertwo rosyjskie nie byłoby tak niebezpieczne jak obecne i fale germanizmu odrzucano by na zachód. To, co obecnie grozi nam pod zaborem pruskim, groziłoby pod rosyjskiem dopiero w dalszej przyszłości, a przyszłość mieści w sobie wiele nadziei i wiele niespodzianek.

Jakże więc powinniśmy się zachować

w czasie obecnej wojny między Rosją a Niemcami. Czy wiśnią stwardniała od nienawiści pięścią pomagać w zwalczaniu Niemiec? — Gdyby Rosya traktowała nas inaczej, to pewnie, że znalazłoby się wielu Drzymałów idących w bój z pragnieniem zemsty.

Królestwo Polskie, gdyby mu pozwolono zorganizować się militarnie, mogłoby wystawić znaczną armię o wielkiej wartości bojowej, ale w stanie obecnych sił nasze, rzucane na szalę wojny z najwyższym ryzykiem — szali tej nie są w stanie przeważać. Nie powstałoby nam nic innego, jak czekać tymczasem z zimną krwią i zastosować się do odezwy grona poważnych obywateli Warszawy.

Jeżeli jednak w walce Rosji z Niemcami sympatye nasze mogą być tylko po stronie pierwszej to w wojnie jej z Austrią musimy się zachować nieco inaczej.

Dostanie się Rosji ziem polskich z pod zaboru pruskiego w ostateczności może być sobie życzyć, ale zdobycie przez nią Galicji i obsadzenie jej takimi ludźmi, jak hr. Bobriński byłoby dla nas klęską, ponieważ stracilibyśmy ostatnią placówkę, na której polskie życie narodowe mogło się od pewnego czasu rozwijać ze względów swobodą.

W Austrii działo nam się dotychczas najlepiej. To też lojalizm wobec niej może być zupełnie szczery, a obawa niewoli moskiewskiej każe się zdecydować na więcej, niż bierną rolę. Zastrzegam się tylko że te sympatye austriackie nie powinny się rodzić z wdzięczności za jakąś wspaniałomyślność, której nigdy nie było. Po prostu może tu odgrywać tylko zimne wyrachowanie nie widzące wspaniałomyślności tam, gdzie był prosty interes i konieczność. Serce płaci się tylko za serce!

Itayopols

J. Mazela

Z WOJNY EUROPEJSKIEJ.

Z Francji

Nad rzeką Aisne.

Z francusko angielskich telegramów, z których tak obficie korzysta brazylijska prasa, niepodobnym by było wyrobić sobie pojęcia o sytuacji wojennej na terenie francuskim. Podług tych w znacznej mierze kłamliwych doniesień, odnosili sprzymierzeni przez całe 2 miesiące, «świeższe zwycięstwa» jednakże mimoto — cała kampania wojenna rozgrywa się nadal na francuskim terenie a nawet wojska niemieckie posuwają się czemraz bliżej Paryża.

Wbrew angielsko-francuskim stronnictwom wiadomościom, telegramy z Nowego Jorku powiadały nieco inaczej!

Bitwa nad rzeką Aisne, stoczona przez kilkumilionową armię, w czasie czterech tygodni, skończyła się stanowczym zwycięstwem Niemców. General Kluck, uchodzący słusznie za sprawcę tej klęski sprzymierzonych. Albowiem jego armia przedsięwzięta w swym czasie śmiały marsz na Paryż, by przez ten podstęp strategiczny wywabić wojska francuskie z korzystnej dla nich pozycji na wschodzie Francji.

Również generałowi Kluckowi zawdzięcza Francja i sprzymierzeni cały szereg strat na północnym wschodzie Paryża. Gdyż na całej przestrzeni od Paryża aż po granicę belgijską wybudował niedostępne szanice, pod osłoną których cofając się zwalczał przeciwników.

W ten sposób walcząc z ukrycia, wyrażał postępującym za nim Francuzom i Anglikom ogromne straty, gdyż ci walcząc musieli z nim z otwartego pola, podczas gdy on dziesiątkował ich z ukrycia szanocem.

W ten sposób przedstawiają się «zwycięstwa» Francuzów i cofanie się generała Klucka ku linii Aisne-Marne, gdzie po upadku Antwerpii mógł liczyć na większe posiłki niemieckie z Belgii.

Zaś przy pomocy tych posiłków i przy wspomnianem osłabieniu sił francuskich rozstrzygająca walka na linii Aisne-Marne musiała skończyć się klęską sprzymierzonych.

Paryż. Jak donoszą telegramy francuskie, armia niemiecka postępująca z linii Aisne-Marne w głąb Francji, zajęła miasta Royen i Sassigny.

London. General French zawiadomił swój rząd, że Niemcy, na całym teatrze wojny są liczebnie trzy razy silniejsi od armii sprzymierzonych.

Verdun-Toul-Belfort.

Północno-wschodnie terytory francuskie są dziś w ręku niemieckim.

Jedynie bronią się jeszcze twierdze Verdun, Toul, Belfort. Skoro te padną, panami całego wschodu i północno-wschodu Francji staną się Niemcy.

Ostatnie telegramy powiadały, że wskutek zwycięstwa pod miastem Commercy opanowała armia niemiecka wszystkie forteczki między warowniami Verdun i Toul, że warownie te są zupełnie odcięte i przez armię niemiecką okrążone.

Upadek twierdzy Verdun jest już bliski.

Również dwa forteczki na południowej stronie Belfortu dostały się po gwałtownym ataku w ręce niemieckie.

Z północno-francuskiego i belgijskiego wybrzeża.

Niemiecki sztab generalny wysłał czemraz większe siły do północnej Francji (Calé, Dunkerque) i Belgii i fortyfikuje

— Jesteś pani dzielna dziewczyną, panno Natalio — odparł Bojanowski — otwarcie mówiąc nie mamy innego wyjścia.

A więc w imię Boga wstępujemy na lód, Natalia silnie przetuliła się do Bojanowskiego i drżała za każdym zgrzytnięciem lodu pod ich nogami.

— Nie należy nam się lękać — rzekł Bojanowski — znajdujemy się w niebezpieczeństwie życia.

Wytrzymałość lodu nie wydaje mi się, wielką i zdaje mi się, że staje się coraz cieńszą, im bardziej się oddalamy od brzegu.

Nagle rozległ się szum i zgryt, lód pękł.

Silny i odważny zresztą Bojanowski zbladł, otoczył swą towarzyszkę ramieniem i zawołał:

— Teraz będziemy musieli oboje zginąć, Natalio, stoisz na oderwanej krze!

Wtedy jesteście zgubieni! — jęknął zawołała Natalia — Matko, matko ratuj nas!

— Kra musi pod nami za chwilę pęknąć — Zawołał Bojanowski — tylko zręczny skok mógłby nas uratować!

Położenie Bojanowskiego i Natalii było straszne.

Woda unosiła ich na cienkiej krze, która łatwo mogła pęknąć i pogryźć ich w jeziorze.

Natalia modliła się po cichu, oparłszy głowę na ramieniu Bojanowskiego, patrząc ze łzawionymi oczyma w szare zachmurzone niebo.

Bojanowski zaś przyciskał dziewczę silnie do siebie, nie wiedząc co się z nim dzieje i jak to ma sobie wytłumaczyć, lecz teraz, gdy wisiał między życiem i śmiercią, gdy był tylko o kilka kroków od swego grobu, teraz nie dął o swoje życie, lecz o młode piękne stworzenie przytulone do niego, jak by jej mógł uratować, jak gdyby jej musiał uratować.

W Natalii wzrastała coraz bardziej chęć do życia.

— Ja nie chcę umierać — zawołała — chcę żyć! — Ach, mój dobry kochany przyjacielu, ratuj mnie od strasznej śmierci, jestem jeszcze tak młoda i tak mało zaznałam przyjemności życia.

W tej chwili fala podniosła krę wysoko do góry, nieszczęśliwi zaledwie, mogli się utrzymać na gładkiej płaszczyźnie i o mały włos, że nie wpadli w zimną otchłań.

Panno Natalio — zawołał Bojanowski — jak chętnie oddałbym swoje życie, ażeby zachować twoje, lecz niestety obawiam się, że oboje zginemy, kra staje się coraz cieńszą i jeżeli nie dostaniemy się prędko do brzegu wszystko stracone.

Zaledwie skończył, usłyszał jakby jakiś jęk i stękanie, kra pękła w połowie.

Natalia wydała okrzyk przerażenia i zgrozy.

— Umierać — zawołała — umrzeć tak młodo, Bojanowski trzymaj mnie, ja tonę.

Oboje nieszczęśliwi zeszli się w otchłań wodną.

W ostatniej chwili, miała Natalia tyle przytomności, że schwyciła Bojanowskiego za szyję i opłótła go silnie nogami.

I szczególna rzecz, Bojanowskiemu zdawało się, że rozszalałe fale nie dotykają go już swym mroźnym tchnieniem śmierci, lecz rozkoszny dreszcz przebiegł jego ciałem.

Już zupełnie poddał się swojemu losowi, wiedział, że niema dla niego ratunku, zebrał myśli, ażeby po raz ostatni wspomnieć na kochaną ojczyznę, matkę i drogą żonę.

Lecz, gdy fale zakryły go wraz z Natalią, ogarnęła go znowu gorąca tęsknota za życiem.

Rozpoczął rozpaczliwą walkę z rozszalałym żywiołem.

Za pomocą szybkich i mocnych ruchów zdołał utrzymać się na powierzchni wody, a po

nadludzkim wysileniu, udało mu się zbliżyć do brzegu.

Na skalek wyrzeczku rosta nędzna, skartkowata drzewina i spuszczała swe na głę gązle nad wodą.

Teraz Bojanowski nic nie widział oprócz tych gązli i starał się ich chwycić.

Lecz dwa kroć prąd oderwał go od brzegu, czuł, że siły go opuszczają, czuł, że Natalia zwolna pociąga go do grobu lecz jeszcze raz postanowił spróbować ratunku.

Skorzystał z chwili, gdy prąd napowrót szedł ku wybrzeżu i dał mu się unosić.

Gdy znowu zbliżył się do gązli, wyciągnął wszystkie swoje siły, rzucił się naprzód, wyciągnął rękę i okrzyk radości wydarł się z jego piersi — jego ręką ścisnęła silnie koniec kolczastego drzewa.

Prąd cofnął się z powrotem, lecz nie uniósł go już ze sobą.

Bojanowski trzymał się prawie nadludzką siłą gązli.

I coraz bardziej i bardziej przyciągał się do brzegu, aż w końcu wydostał się na ląd.

Zaledwie poczęł grunt pod nogami, oczy zasłoty mu mgłą siły opuściły go zupełnie kolana pod nim się ugęły i runął na ziemię nakrywając sobą Natalię.

Tak leżał długą chwilę.

Silna natura Bojanowskiego przewyciężyła najpierw osłabienie.

Zbudził się i z trudem podniósł się.

Drżał na całym ciele ze zimna, zdawało mu się, że krew zamarzała mu w żyłach.

Na szczęście przypomniał sobie, że gościnny chłop z Werchojańska, dał mu flaszkę wódki na drogę.

Wyciągnął flaszkę i pił.

Wódka rozgrzała mu wnętrzności i przywróciła siłę członkom, uczył się na nowo pokrzepionym, jakby nowo narodzonym.

Teraz dopiero padł jego wzrok na Natalię

Leżała obok niego, na ziemi, pokrytej lodem z ozkrzyżowanymi rękami, usta miała na dół otwarte, oczy zamknięte, wyglądała jak umarła.

Bojanowski ukląkł przy niej i gdy teraz spojrzął na jej bladą twarz na obliczu jego malowała się taka bez graniczna obawa, jak by drżał o życie niewypowiedziane drogie.

— Natalio — szepnął — Natalio obudź się, otwórz oczy!

Lecz biedna dziewczyna nie poruszyła się Bojanowski chwycił jej zdrętwiałe ręce i grzał je w swoich, potem objął ją w pól, podniósł jej głowę i złożył ją na swej piersi.

Jak była piękna, jak nieskończenie piękna!

Nie mógł oczu oderwać od jej lica a oczy jego spoczywały bezustannie na jej ustach, które pomimo jej omdlenia nie straciły świeżej czerwoności.

Bojanowski spojrzął ukradkiem i bojaźliwie w okół.

Był sam, sam z tą miłą, piękną istotą, trzymał ją w swym objęciu, był sam z nią w sybirskiej pustyni.

Nie mógł już przewyciężyć pokusy, nachylił się i przycisnął silnie swe usta do ust omdlałej dziewczyny.

Był to długi, błogi pocałunek, po raz pierwszy odkąd opuścił ojczyznę i został wywieziony w ten daleki, dziki kraj, opanowało go błogie rozkoszne uczucie, po raz pierwsze rozjaśniło się przed nim, jakby słońce szczęścia spuściło na jego ponurą istotę przelotny promień.

I gdy usta jego spoczywały jeszcze na jej ustach, jakby z pocałunkiem tym wetchnęła w siebie nowe życie, poruszyła się nieco Natalia, lekki jęk wydobył się z jej dziewczęcej piersi i powoli otworzyła oczy.

Bojanowski przestraszony szybko cofnął swą głowę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

całe belgijsko francuskie wybrzeże od Ostendy po Dunkerque. Przy pomocy dalekonosnych armat zaatakowali Niemcy flotę angielską stojącą nad brzegiem belgijskim i zatopili jej 3 okręty wojenne.

Z POLSKI.

Carska obietnica — cofnięta!

Zurich. Prasa szwajcarska powtarza za pismami petersburskimi wiadomość następującą:

»Rosyjski generalissimus, w. ks. Mikołaj Mikołajewicz cofnął obietnicę dania autonomii ziemiom Królestwa Polskiego. Powołuje się przytęm na nielojalność Polaków wobec caratu, którzy ośmielili się walczyć w legionach i drużynach strzeleckich przeciw Rosji, pospołu z Austrią».

Manifest obiecujący Polsce — w chwili wybuchu wojny — autonomię a nawet niepodległość, był obliczonym z góry podstępem caratu; nie zaopatrzono go nawet w podpis cara, przez co ze stanowiska prawnopata twórego był on proklamacją bez żadnego rząd rosyjski obowiązującego znaczenia.

Z rządów knuta we Lwowie!

Krakowska »Nowa Reforma« podaje w numerze z dnia 1 października charakterystyczny obrazek Lwowa pod kilkutygodniowymi rządami rosyjskimi:

»Lwów jest dziś podobny do wielkiego cmentarza. Polskie sklepy zamknięte. Wszędzie brzmi mowa rosyjska, gdyż na każdym kroku, na placach i ulicach, spotyka się saldatów, oficerów i umundurowanych rosyjskich czynowników. Żandarmeria i policja rosyjska patroluje na ulicach miasta. W mieście drożyzna niebywała; funt masła kosztuje 5 rubli! Cukru, soli i chleba brak. Prasa polska zupełnie wyrugowana. Żadno z pism polskich nie wychodzi. Tylko oba organy rusińsko-moskalofilskie okazują się w zwiększonym formacie, przepelnione atakami na ludność polską i prowokacjami pod adresem działaczy narodowych.

Z polecenia komendanta południowo-zachodniej armii rosyjskiej pocztą we Lwowie wychodzi dziennik rosyjski p. t. »Wojenne słowo«.

Deputacyi lwowskiej rady miejskiej oświadczył generał-gubernator Bobrinskij, że rząd carski będzie dążył do nadania Lwowowi i całej Galicji Wschodniej charakteru rdzennie-rosyjskiego.

Więc walka bezwzględna kulturze polskiej już wypowiedziana!

Niemcy a Polska

Redaktor »Frankfurter Zeitung« Dr. Wahl przybył przed paru tygodniami do Krakowa by tamże przypatrzeć się osobiście polskiemu ruchowi narodowo-powstańcemu.

Złożył też redakcyi »Nowej Reformy« wizytę o której pismo to wspomina co następuje:

»Dr. Wahl przedstawił nam ową zasadniczą zmianę poglądu na sprawę polską, jakiej ulegli Niemcy pod wpływem bieżącej konstellacji wojennej.

Spółeczeństwo niemieckie doszło do przekonania, że w przyszłości stosunek Niemiec do Polski musi przybrać formę, zgoła od dotychczasowej odmienną.

Działalność hakałizmu uważać należy za zupełne fiasko.

Nie przeciw Polsce i polskości lecz przeciw dążnościom Rosji zwróci się po wojnie ostrze niemieckiej ekspansji.

W interesie bezpieczeństwa wschodnich kresów niemieckich leży utworzenie między cesarstwem niemieckim a Rosją państwa pośredniego któreby chroniło Europę środkową przed zakusami zaborczymi caratu.

Dziś przeto w interesie politycznym zarówno Europy jak i Niemiec leży wskrzeszenie Polski. A idea ta znajduje sympatyczny oddźwięk w całym narodzie niemieckim nie wyłączając rządu i dynastji.

Tak powiada dziś przedstawiciel prasy niemieckiej, tym podobne głosy odzywają się czemraz częściej z obozu niemieckiego.

»Kurier Poznański« publikuje artykuł wstępny (z dnia 22 września) pruskiego organu wojskowego, który upewnia ludność polską, że po zwycięskiej wojnie z Rosją niezawisłość Polski jest zapewnio-

na — gdyż za rozwiązaniem kwestji polskiej oświadczy się cała Europa.

Również na ziemiach polskich pod zaborem pruskim uwidaczniają się pewne dla polskości ulgi.

Mianowicie rozporządzeniem ministerstwa oświaty dopuszczono w W. Ks. Poznańskim język polski do szkół publicznych, gdzie naukę religii wykładają będą księża polscy.

Te głosy ostatnio dość często ze strony niemieckiej pod adresem polskim przesłane, jakoteż pewne ulgi pod zaborem pruskim dla ludności polskiej poczynione, wskazują, że polityka niemiecka godzi się z koniecznością dzejową wskrzeszenia Polski rękami Europy, w rezultacie obecnej wojny.

Kłęska niemiecka w Królestwie Polskiem

Berlin. Oficjalnie, ze źródeł niemieckich donoszą, że na linii Iwanogród-Warszawa-Modlin doznały wojska niemiecko-austriackie porażki dzięki wzmocnionym i przeważającym siłom rosyjskim.

Po wieludniowych szorderszych bitwach zostały wojska te z pozycji dotychczasowych wyparte.

Na terenie galicyjskim

Wiedeń. Stolicę Bukowiny, Czerniowce odzyskali Austriacy, wypierając stamtąd wojska rosyjskie przyczem 20 000 Rosyan dostało się do niewoli.

Wiedeń. Rusiński arcybiskup lwowski hr. Szeptycki, pochwycony przez Rosyan we Lwowie, został wywieziony jako jeniec w głąb Rosji do Niżnego Nowogrodu.

WOJNA ROSYJSKO-TURECKA.

Petrograd. Pancernik turecki »Hamides« zbombardował na Krymie miasto Theodozja gdzie wiele budynków zostało zupełnie zdemolowanych. Katedra i gmach rosyjskiego banku państwowego w gruzach.

Następnie pospieszył »Hamides« ku wybrzeżom gubernii kubańskiej, gdzie zaatakował port Noworosyjsk. — Garnizon miasta został zmuszony do kapitulacyi.

POWSTANIE BOEROW.

London. W Afryce południowej szerzy się na wielką skalę bunt Boerów przeciw rządowi angielskim. Generalowie Dewet i Beyers zgromadzili 600.000 powstańców gotowych do walk z wojskiem angielskim.

Z Parany.

S. Mateusz 22/X. 1914.

Szan. Panie Redaktorze!

Tydzień temu straszny tu był popłoch między miejscową ludnością. Dziś każdy już weselszy. — Na Vera Guarany okradziono wprawdzie wendę, lecz jak się okazało, nie byli to fanatycy tylko tamtejsi mieszkańcy, którzy zapragnęli cudzego mienia i chcieli wykorzystać obecną sytuację strachu przed fanatykami. Już czterech z nich jest przyłapanych i osadzonych w więzieniu w Mateuszu, a zostaną niedługo odesłani do Kurytyby. Z pomiędzy tych jest 2-ch synów p. Babisza (wędziarza także tamtejszego); jeden ma być rusińskiej narodowości, a czwarty Brazylianie. Ci teraz przy śledztwie zapewne wyjawia innych swych współników. W poniedziałek, przewoźnik na rzecę Iguaçu zastrzelił pewnego fanatyka, który chciał przewozić przez rzekę a gdy przewoźnik mu odmówił przewozu na łódce groził mu rewolwerem. Przewoźnik w tej chwili położył go trupem, a sam udając się czemprędzej do Mateusza zawiadomił Delegata policji o zajściu: na drugi dzień udał się na miejsce wypadku p. Delegat policji dla zrobienia porządku. Przy trupie znaleziono w kieszeni sztandarek mały, biały z wyszytą na środku czarną gwiazdą oraz białą taśmę na ręce, jako oznakę fanatyków, sporą ilość kul, wszystkie zaoszczędzone na końcu a na kuli wyróżniły krzyż,

no i naturalnie nóż duży i browning. Od dłuższego już czasu, na wszystkich przewozach przez rzekę Iguaçu i innych, mają ci wszyscy przewoźnicy przez Delegata policji zakazane przewozić ludzi podejrzanych lub nieznanych i t. p.

Łączę serdeczne pozdrowienie

P. Janewski

Jest do sprzedania

PLAC Z DOMEM

o 2 pomieszkaniach dających miesięcznego dochodu 55\$000. Bliższa wiadomość u p. Jana Ulandowskiego, rua Augusto Stelfed.

O niezwyklej sile leczniczej w szczególnych wypadkach przez

„Isis Vitalin“

daje niżej podany list następujące świadectwa:

Ogólnie znany i poważany kupiec, p. Victorino de Souza Bacellar, zamieszkały niegdyś w Joinville, dziś w Rio Negro (Paraná), pisze do przyjaciela swego, sławnego lekarza Dra Wigando Engelke, zamieszkałego dawniej również w Joinville a dziś w Blumenau — co następuje:

»Muszę oznajmić Panu o niezwykłym uleczeniu, które uskuteczniłem przy pomocy »Isis Vitalin«. Pan wie, że cieszyłem się zawsze dobrem zdrowiem, chociaż cierpiałem niekiedy na bóle głowy, które bez wątpienia były następstwem mojej ustawicznej pracy przy biurku.

Jednakże ubiegłego roku dnia 25 sierpnia doznałem silnego zawrotu głowy wskutek czego musiano mnie wziąć na ręce i położyć do łóżka. Przez trzy miesiące pielęgowano mnie bezskutecznie. Podczas tego uczuwałem jaknajdotkliwsze bóle w całej głowie a szczególnie w skroni i w tyle głowy. W czwartym miesiącu choroby zalecił mi pewien przyjaciel »Isis Vitalin« a ja idąc za tym promykiem na dziei, zacząłem tego lekarstwa używać.

Dzięki Bogu i temu niezwykłemu środkowi leczniczemu, uczulem wkrótce znaczną ulgę i zmniejszenie moich ogromnych cierpień. Już dnia 25 grudnia mogłem wstać z łóżka, w którym musiałem przeleżeć aż 4 miesiące; dziś te ciężkie chwile cierpień mam za sobą.

Jeszcze dziś używam tego wspaniałego środka leczniczego »Isis Vitalin«, przy używaniu którego czuję się z dnia na dzień czemraz silniejszym, zdrowszym i zdolniejszym do pracy.

Proszę Pana, jako drogiego przyjaciela, o szczególną łaskę wyrażenia zasłużonemu laboratorium »Isis« mego wzięcznego pozdrowienia wraz z prośbą opublikowania tego listu dla dobra wszystkich cierpiących

Z pełnym szacunkiem

Victorino de Souza Bacellar

Rio Negro (Paraná) 23 stycznia 1914.

Komitę Obrony Narodowej

zawiadamia miejscowych Obywateli posiadających listy składek od 1-go do 9-go N. 42 i od 44-go do 50-go o przedstawienie takowych na zebraniu w dniu 9-go Listopada z. b. w lokalu Kółka Młodzieży Polskiej.

Zarząd.

„Kółko Młodzieży Polskiej“

w Kurytybie

Dnia 1-go Listopada r. b. odbędzie się zebranie miesięczne o godz. 2 po południu w domu własnym przy ulicy Carlos de Carvalho.



ZEGARMISTRZ

REINALDO TAMPLIN

ul. Riachuelo 43. — Kurytyba

Wykonuje wszystkie zamówienia w zakresie zegarmistrzostwa wchodzące. Przyjmuje również wszelkie najdelikatniejsze roboty z zakresu mechaniki. — Posiada na składzie obfity wybór okularów, ewikierów, szkieł i innych optycznych przyborów. Poleruje, szlifuje i umieszcza szkła i drogocenne kamienie. Poleca swój zakład względem Szanownej Publiczności.

Dobra okazała!

Kto zechce mieć dobre i eleganckie ubranie po cenach przystępnych, musi je zamówić u polskiego krawca Franciszka KURECKIEGO, przy ulicy Saldanha Marinho Nr. 129.

Wielki wybór towarów.

Wykonuje się ubrania męskie i damskie.

Kilkanaście kalgerów

białej mili

kupuje stale po umiarkowanych cenach. Interesowani zechcą się do mnie zgłosić.

Franciszek Orzechowski.

Rua do Correio N. 15

Akuszerka

dyplomowana z Warszawy

Adela Gross

przyjmuje zamówienia w swej specjalności

rua Graciosa, Nr. 143

Karol Liszewski

przeniósł swój sklep z placu Zacharias na ulicę Retcliffe n. 7 naprzeciw szkoły Otiweira Bello tuż obok placu Zacharias Sklep zaopatrzony obficie w wszelkie towary kolonialne.

Kupuje produkta rolne.

W nowym domu są także pokoje noclegowe dla podróżnych po cenach przystępnych.

Na sprzedaż

Szakier 5 kartowy — 2½ alkra ziemi wraz z domem murowanym stodołą nową, lasem i ogrodem o drzewach owocowych w pobliżu kościoła na kolonii Abranches 4—5 km. od Kurytyby.

Bliższa wiadomość w redakcyi.

Hotel „Europeo“.

Podaję do wiadomości Rodak w przejeżdżających przez portowe miasto Santos, że w Hotelu »Europeo« znajdują dobre i względnie tanie życie i uczciwą polską obsługę.

Hotel ten znajduje się w pobliżu stacji kolejowej i portu. Mówią tam po polsku i rusku.

Adres: rua São Bento, nr. 11 — Santos

Franciszek Sierpiński.

Dr. Med. JANINA NOWICKA

(lekarzka)

Fakultetu Paryskiego.

Specjalność:

choroby kobiece i dziecięce.

Akuszerja.

Przyjmuje od 1. do 3. po południu.

Dr. GABRYEL NOWICKI

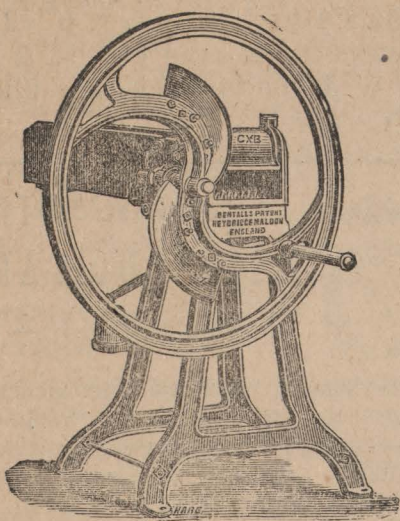
(lekarz)

Fakultetu Paryskiego.

Specjalność: choroby dróg moczowych, skóry i włosów. Choroby wewnętrzne. Choroby żołądkowe.

Przyjmuje od 3 do 5. po południu.

Rua Commendador Araújo, Nr. 69.



„CASA METAL“

DE

HAUER JUNIOR & WEISER
CURITYBA

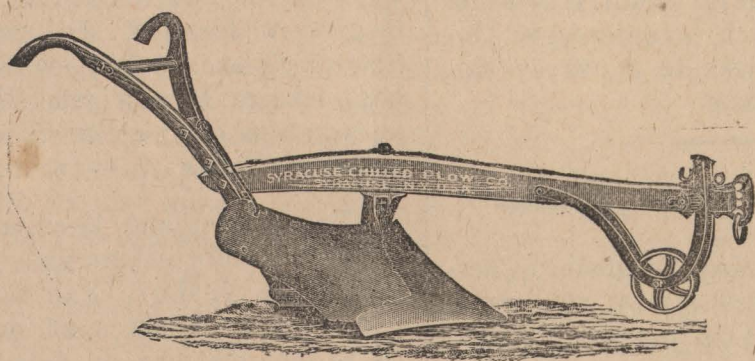
Rua 15 de Nowembro Nr. 44

„Caixa do Correio Nr. 140 — Adres telegr.: „METAL“

❖ Pierwszorzędny DOM Importowy! ❖

Wielki skład pługów, maszyn i narzędzi rolniczych, jakoteż
obfity wybór:

żelaza, stali, towarów że-
laznych i szklanych,
oraz sprzętów gospodarstwa do-
mowego i t. d.



Dr. Szymon Kossobudzki

ul. Commendador Araujo, Nr. 8.

Przyjmuje od 1 do 4 popołudniu.

Telefon nr. 537. CURITYBA — PARANÁ

Jack Dromlewicz

lekarz-dentysta

przyjmuje
codziennie od 8 rana do 5 wieczorem

wyjmuję zęby bez bólu.

rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

„ISIS-VITALIN“

Badany i aprobo-
wany przez naj-
wyższy urząd sa-
nitarny
w Rio de Janeiro



MARCA REGISTRADA

Zatwierdzony de-
kretem L. 240
według ustaw L.
5156 z dnia 8-go
marca 1914 roku

„ISIS-VITALIN“
odnawia cały obieg krwi i jest nieocenionym lekiem
na każdą chorobę.

„ISIS-VITALIN“
dodaje werwy życiowej i ochoty do życia.

„Isis-Vitalin“
powoduje zdrowy i czerstwy wygląd.

„Isis-Vitalin“
ożywia nerwy i dodaje im świeżości i tężyzny.

„ISIS-VITALIN“
pobudza apetyt i przyspiesza trawienie.

„ISIS-VITALIN“
jest bardzo smacznym napojem, chłodzącym roz-
gorączkowaną krew, służy przeto jako znakomity
napój stołowy.

„Isis-Vitalin“
może każdy z korzyścią dla swego zdrowia spożywać.

„Isis-Vitalin“
jest ekstraktem w najwyższym stopniu skoncen-
trowanym, dlatego więc niezmiernie tanim środ-
kiem w użyciu.

Jest do nabycia we wszystkich składach.

Zastępca generalny na Parane:

Otto P. R. Staerke

Curityba.

WIELKI DOM IMPORTOWY

— w Kurytybie —

Hauer & Irmao

przy ul. Jose Bonifacio Nr. 24. (obok katedry)

Posiada na składzie wielką ilość żelaza i stali w sztabach, cynku, blachy cyn-
kowej i drutu kołczastego.

Maszyny Rolnicze wszelkiego rodzaju.

Pługi najnowszej konstrukcji.

Wielki Skład Farb Malarskich wszelkich gatunków.

Pekost, Smary, Oleje, Terpentyna, Lakier, Pędzle, i t. d.

Naczynia Kuchenne: Noże, Łyżki, Widelce,
garnki, rondle i t. d.

Olbrzymi wybór płócien wszelkiego rodzaju:

Algodao, riscados, brim, battiste chitas i t. d. Materye bawełniane i

Wielkie, krajowe i zagraniczne na ubrania dla mężczyzn i kobiet.

Wstążki, Koronki, Guziki, Igły, Grzebienie i inne
drobiazgi.

Ceny możliwie niskie!

„Casa Ideal“

Wielki Skład Obuwia!!

CASA IDEAL postanowiła przedstawić swej licznej klienteli
największy wybór taniego obuwia. Proszę wykorzystać umie-
jętnie okazję i nabyć obecnie obuwie tanie i eleganckie po
cenie przystępnej dla każdej kieszeni. Nie tracić czasu, nie
ociągać się, a zwiedzić czempredzej sklep przy ulicy:

rua José Bonifacio N. 9 — CURITYBA
ALBERT C. ELIAS.

„Bazar UNIAO“

Największy Polski Dom Handlowy

— IGNACEGO KASPROWICZA. —

Kurytyba, Avenida Luiz Xavier róg Prasa Ozorio.

Poleca swój wielki skład towarów bławatnych i wełnianych dla pań
i dla mężczyzn etc.

Otrzymałem wprost z Europy; wielki wybór najmodniejszych batis-
tów białych i kolorowych. BLUZY: batistowe i guiprowe. SUKIENECZKI
DLA DZIECI. UBRANKA DLA CHŁOPCÓW.

Casemiry, chevioty, angielskie, brins carskie na ubrania męskie,
kapelusze, kołnierzyki, koszule granaty, skarpety itd.

Ceny jak najtańsze

MASZYNY DO SZYCIA

ŚWIEŻE NASIONA